

Z PERSPEKTYWY TYLU LAT RAZEM

Zenon Sosnowski

emerytowany pracownik Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego,
Wyższa Szkoła Bankowa w Szczecinie

Studia na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu rozpocząłem w 1964 roku. Miał to być tylko etap przejściowy w mojej edukacji. Moja polonistka w „Poboźniaku” (szczecińskie liceum, rówieśnik naszej uczelni), mówiła: „masz lekkie pióro, może pomyśl o dziennikarstwie”. W owych czasach, by dostać się na studia dziennikarskie trzeba było skończyć cztery lata jakiejś uczelni. Mój wybór padł na Politechnikę Szczecińską i na ekonomię.

Już na drugim semestrze pierwszego roku studiów zetknąłem się z problematyką transportu morskiego, a konkretnie z przedmiotem technika transportu morskiego. Wykład prowadził zawsze bardzo elegancki starszy pan – profesor Bolesław Koselnik. Był to człowiek imponujący nam studentom ogromną wiedzą i wysoką kulturą osobistą. Już jako asystent dowiedziałem się, że wiedza ta pochodziła między innymi z praktyki, gdyż profesor był pracownikiem, w dodatku nie szeregowym, przedwojennego portu w Gdyni. Również z czasem dowiedziałem się, że był to człowiek o wielkim sercu, gdyż stając w obronie kobiety stracił oko. Poświęciłem nieco miejsca profesorowi Koselnikowi, bowiem to on jako pierwszy uświadomił mi, jak pasjonująca wręcz może być problematyka transportu morskiego.

Nie przypadkiem zatem zapisałem się na seminarium magisterskie do ówczesnego docenta Franciszka Gronowskiego. Na czwartym roku docent Gronowski prowadził wykład z ekonomiki i organizacji transportu morskiego. Był to wykład nie tylko bardzo interesujący, ale dla mnie również bardzo pouczający. Profesor korzystał z notatek generalnie jednostronicowych, z wieloma dopiskami na odwrocie, a nawet z „doklejkami”. To dla mnie, przyszłego nauczyciela, była wskazówka, że wiedza musi być uaktualniana, bieżąca.

Kończąc czwarty rok studiów wiedziałem już, dziennikarstwo to nie jest to, czym chciałbym się zajmować w swym przyszłym życiu zawodowym. Swoją przyszłość widziałem w gospodarce morskiej. Muszę przyznać z ubolewaniem, że możliwości pracy w tej branży było w owym czasie w moim rodzinnym mieście – Szczecinie o wiele więcej niż obecnie. Zatem kiedy na początku piątego roku studiów, które trwały cztery i pół roku, profesor Gronowski zaproponował mi pracę na uczelni, nie zastanawiałem się długo.

Kiedy jesienią 1969 rozpocząłem pracę w ówczesnym jeszcze Zakładzie Transportu Morskiego szefem był Profesor Gronowski, jako że prof. Koselnik przeszedł na emeryturę. Oprócz Profesora byli już tam zatrudnieni dwaj moi starsi koledzy, absolwenci uczelni sopockiej, obecni profesorowie – Ignacy Chrzanowski i Krzysztof Luks. Z czasem, już w katedrze, a nie za-

kładzie, pojawili się nowi, też bardzo sympatyczni koledzy: Jacek Ławicki, późniejszy rektor Wyższej Szkoły Integracji Europejskiej, a także Paweł Wróblewski. Niedługo pracował w naszej katedrze Leszek Łyczywek, który później zrobił piękną karierę w Polskiej Żegludzie Morskiej, reprezentując firmę na placówkach na kilku kontynentach. Nasz skład uzupełnił z czasem Henryk Salmanowicz – obecnie profesor Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu.

Z tamtych czasów szczególnie utkwiło mi w pamięci kilka rzeczy. Po pierwsze zebrania naszej katedry. O ile dobrze pamiętam odbywały się tradycyjnie we wtorki. Co ważne, jak wynika z moich dotychczasowych wspomnień, skład zespołu był zdecydowanie męski. Miało to czasami wpływ na przebieg naszych spotkań. Jeżeli była taka potrzeba, to Szef omawiał problem „w krótkich żołnierskich słowach” (tak by to zapewne ujął Krzysiek Luks znawca i miłośnik militariów). Ważne było, że po takiej połajance Profesor nigdy już nie wracał do tematu.

Drugie wspomnienie, to nasze katedralne wigilie bożonarodzeniowe. Urządzaliśmy je w Klubie Naukowca bądź w Hotelu Asystenckim. Nie była to w tamtych czasach tradycja często kultywowana w gronie współpracowników, ani też mile widziana przez władze.

W 1971 roku zmarł profesor Koselnik. Wiem ile starań kosztowało Profesora Gronowskiego, by znalazło się w alei zasłużonych miejsce należne Jego byłemu nauczycielowi. Pamiętać będę do końca życia wspomniał mowę pożegnalną wygłoszoną przez mojego Szefa. Były to słowa pozbawione zbędnego patosu, za to płynące z głębi serca i przez to bardzo wzruszające.

Z czasem nasze grono znacznie się przerzedziło. Ignacy Chrzanowski, wtedy już docent i doktor habilitowany, wyjechał na wykłady do kilku krajów afrykańskich, był ekspertem ONZ i trafił do Kanady. Obecnie już jest w kraju i ciągle pracuje jako nauczyciel akademicki. Krzysiek Luks, wtedy po habilitacji, a obecnie profesor tytularny, wrócił do swojego Elbląga. Oprócz pracy naukowej „zdążył” być posłem i wiceministrem. Paweł Wróblewski na długo wyjechał do Kanady, ale już wrócił do kraju. Jacek Ławicki na kilka lat wyjechał, nomen omen, także do Kanady, a po powrocie już nie wrócił do katedry.

W ciągu swej długiej pracy naukowej Profesor wypromował wielu doktorantów. Pamiętam, że podczas jednego ze zjazdów absolwentów naszego wydziału doszło do uroczystego spotkania Jego wielu doktorantów w jednym ze szczecińskich lokali. Wśród obecnych byli między innymi: Jerzy Korzonek, ówczesny minister, Aleksander Walczak, kilkakrotny rektor Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie czy też Krzysztof Luks, w owym czasie poseł na Sejm.

Profesor Gronowski, oprócz osiągnięcia kolejnych szczebli w karierze naukowej, piastował również wiele ważnych funkcji uczelnianych. Był dyrektorem Instytutu Ekonomiki Transportu, prodziekanem i dziekanem naszego wydziału, a także rektorem Politechniki Szczecińskiej. W roku 1997 przeszedł na emeryturę, ale z powodu skomplikowanej sytuacji kadrowej jeszcze przez jakiś czas kierował katedrą.

Tuż przed odejściem na emeryturę Profesor podjął bardzo trafną decyzję kadrową, która była przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Zaproponował pracę na uczelni Michałowi Plucińskiemu, który dziś również jest już doktorem habilitowanym i profesorem US.

Los tak chciał, że moja współpraca z Profesorem Gronowskim nie skończyła się wraz z Jego przejściem na emeryturę, a nawet wyjazdem do Bydgoszczy. W 2001 roku powstała w Szczecinie Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Turystyczna, gdzie miałem zaszczyt być prorektorem. To właśnie Profesor Gronowski znacznie wzmocnił potencjał naukowy tej uczelni. Nie tylko jako profesor zwyczajny, ale również jako specjalista od turystyki morskiej. Pamiętam jaką fetę zgo-

towali nam pracownicy i studenci z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora i mojej sześćdziesiątki. Profesor współpracował z tą małą uczelnią przez ładnych kilka lat, nawet dojeżdżając z Bydgoszczy.

Absolwenci mojego rocznika studiów, a wśród nich takie osoby kojarzone z wydziałem jak Tereska Kosacka, Henio Babis, czy też Józek Perenc, mają miły zwyczaj organizowania corocznych zjazdów. W 2009 roku taki zjazd odbył się w Bydgoszczy. Mieszkaliśmy w urokliwie położonej stancji nad Brdą, a naszym gościem honorowym był Profesor Gronowski. Jak zwykle był duszą towarzystwa, a także pierwszym „tancorem” na deskach, gdyż bawiliśmy się, jak przystało na zabawy podmiejskie, pod gołym niebem.

W czasie tego spotkania spotkał mnie duży zaszczyt, bowiem Szef wypił ze mną bruderszaft. Nigdy nie skorzystałem z przywileju mówienia do Niego per ty. Nawet w myślach nazywam go Profesorem lub Szefem.

W 2014 roku z inicjatywy Profesora odbyło się spotkanie prawie wszystkich byłych pracowników katedry. Starym dobrym zwyczajem miejscem spotkania był Klub Naukowca. Tylko miejsce pozostało bez zmian, jak dawnymi laty, natomiast my trochę już inni. Posiwiali lub wyłysiali, niektórzy z nadwagą i wszyscy już na emeryturze.

Drogi Profesorze. Przez wiele lat byłeś mi nie tylko Mistrzem i Szefem, ale także prawie drugim Ojcem. Wiem, że Cię zawiodłem nie robiąc habilitacji, tym bardziej, że zawsze mogłem liczyć na Twe wsparcie merytoryczne i metodyczne. Wybacz mi Profesorze. Wybrałem nieco inną drogę, bo „poszedłem w dydaktykę”. Zaowocowało to tym, że nie zrobiłem habilitacji, ale z drugiej strony tym, że w różnym czasie prowadziłem zajęcia w siedmiu szczecińskich uczelniach. Może teraz będę nieskromny, ale mam nadzieję, że jako nauczyciel akademicki Cię nie zawiodłem.

Dostojny Jubilacie. Życzę Ci wielu jeszcze lat życia w dobrym zdrowiu, a sobie Jeszcze wielu spotkań z Tobą.